

# H. Seraja Szapszał

---

## Adam Mickiewicz w gościnie u Karaimów

---

Awazymyz : pismo historyczno-społeczno-kulturalne Karaimów nr 2(11), 3-6

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## Adam Mickiewicz w gościnie u Karaimów

Przedruk (w pisowni oryginalnej) artykułu zamieszczonego w MYŚLI KARAIMSKIEJ zeszyt 10 (1932-1934), Wilno 1934

Profesor, Rektor Marjan Zdziechowski, którego pięćdziesięcioletni jubileusz pracy naukowej tak uroczysto i jednomyślnie obchodzili w roku bieżącym organizacje naukowe i literackie Wilna z Uniwersytetem Stefana Batorego na czele, z bogatej skarbnicy wiedzy swej był łaskaw udzielić cośnieceś i Karaimom.

Po powrocie zeszłego lata z posiedzeń Akademji Umiejętności w Krakowie, czcigodny Profesor, bezpośrednio przed dniem uroczystej inauguracji Towarzystwa Miłośników Historji i Literatury Karaimskiej, podzielił się z autorem artykułu niniejszego, nader radosną wieścią o tem, że w Krakowie, w archiwum familijnem p. Józefa Szaszkiewicza, jest list hrabiego H. Rzewuskiego, w którym zawarte są wiadomości o pobycie Adama Mickiewicza w gościnie u Karaimów na Krymie.

Wiadomość ta, naturalnie, była najwspanialszym darem, jaki można było złożyć nowozalożonemu rozsownikowi karaimskiej nauki, w którego imieniu uważam za swój miły obowiązek złożyć na tem miejscu czcigodnemu Panu Rektorowi swą głęboką wdzięczność i pozwalam sobie dołączyć swój skromny głos do hymnu najlepszych życzeń dla Szanownego Jubilata, które tak jeszcze niedawno płynęły nie tylko ze wszystkich krańców Polski, lecz i z wielu bliższych i dalszych stron świata.

Następna korespondencja w Sprawie nas interesującej, prowadzona z właścicielem wspomnianego listu przy łaskawem pośrednictwie członka honorowego Towarzystwa Miłośników Historji i Literatury Karaimskiej, Profesora U. J. Tadeusza Kowalskiego, dała nam możliwość otrzymania wpierv odpisu tej części listu, gdzie jest mowa o Mickiewiczu i Karaimach, a następnie i odbitki fotograficznej całego listu. Za gotowość, z jaką pan J. Szaszkievicz udzielił cennego rękopisu do reprodukcji, składam mu na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie.

W Sonetach Krymskich Mickiewicza nie znajdujemy wzmianek o Karaimach. My również nic nie wiedzieliśmy do tego czasu, czy poecie zdarzyło się spotykać z Karaimami w czasie swej podróży po Krymie. A jednak takie tytuły jego sonetów, jak: „Widok gór ze stepów Kozłowa” i „Droga nad przepaścią w Czufut-

Kale<sup>1</sup>”, świadczą niezbicie o tem, że poeta był w ośrodku osiedli karaimskich. Okoliczności te wywoływały niejednokrotnie rozważania Karaimów, czytelników, wielbicieli, a również i tłumaczy dzieł poety na język karaimski, a mianowicie na narzecze naszych Karaimów polskich<sup>2</sup>, i otóż, wreszcie, posiadamy niezbite dowody w tak bardzo interesującej nas kwestji.

Osoba autora listu, późniejszego znanego powieściopisarza polskiego, hr. Henryka Rzewuskiego, jest tak dobrze znana, że zbytecznym byłoby chcieć dodać tu cokolwiek z naszej strony, wobec tego, nie będziemy się

nad nią dłużej zatrzymywali. Co się tyczy samego listu, to należy zaznaczyć, że jest on napisany, na czterech stronach papieru listowego, właściwego owym czasie, większego formatu: 24 1/2 x 19 3/4 cm. Zachowała się również i koperta tego listu. List napisany jest po francusku, datowany w dniu 29 czerwca roku 1825 z miasta Achmesdżit'u (tatarska nazwa Symferopola). Wiadomości, bezpośrednio dotyczące Mickiewicza i Karaimów, znajdują się na 2-ej i 3-ej stronach listu. Przeto i my podajemy niżej odbitkę fotograficzną i tekst wyłącznie tych dwu, bezpośrednio nas interesujących stron.

Jak zobaczymy niżej, autor listu zajmuje się osobami dwóch działaczy karaimskich, z których jednego nazywa Symeonem Baba,

dodając epitet "dobry Baba", drugiego zaś poprostu nazywa Rabbi. Obaj oni są osobistościami bardzo wybitnymi, które weszły do historii Karaimów i zajmują w niej stanowisko bardzo poczesne.

Pierwszy z nich nie jest nikim innym, jak znanym i wybitnym krymskim działaczem społecznym, imieniem Hadzi-Aga-Sima Babowicz, późniejszym Hachanem Taurydzkim od r. 1837 do r. 1855, t. j. do roku śmierci. Osobie tego wybitnego człowieka poświęca się

<sup>1</sup>Nazwa starej twierdzy karaimskiej pod Bachczysarajem. Patrz wiadomości o niej w rozprawie mojej pod tytułem: Karaimi w służbie u chanów Krymskich, "M. K.", t. II, z. 1, str. 5-22.

<sup>2</sup>Ukazały się w druku: Sz. Firkowicza: „Oda do młodości” (Myśl Karaimska, z. 1. str. 11-12) i „Droga nad przepaścią w Czufut-Kale” (Myśl Karaim. z. II str. 24); oraz Dr. A. Zajączkowskiego: siedem sonetów z serji "Sonetów Krymskich": "Czatyrdah", "Bachczysaraj", "Mogily harem", "Droga nad przepaścią w Czufut-Kale", "Widok gór ze stepów Kozłowa", „Pielgrzym” i "Bachczysaraj w nocy" (czasop. Karaj Awazy, zes. I, II, Łuck r. 1931, str. 10-13 i 14-17).

Myśl Karaimska — zes. 10.

Tabl. 1.



Hadzi-Aga-Sima Babowicz

dużo uwagi w różnych wspomnieniach historycznych i pracach naukowych<sup>3</sup>. Korzystając ze sposobności, podajemy tutaj jedyną znaną jego podobiznę<sup>4</sup>, do tego czasu nigdzie jeszcze w druku nie podaną, oraz jego drzewo genealogiczne również poraz pierwszy publikowane.

W czasie przez autora listu wskazanym, t. j. w roku 1825, Hadzi-Aga Babowicz jeszcze nie zajmował stanowiska duchownego, lecz był prezydentem miasta, znanym w całym kraju bogatym obywatelem ziemskim, szczodrym dobroczyńcą i przyjacielem biednych. W oryginalnym domu jego w Eupatorji, opisywanym w liście hr. Rzewuskiego, w parę miesięcy później, a mianowicie 1-go listopada tegoż 1825 roku, gościł cesarz Aleksander I<sup>5</sup>, który odwiedził również i świątynię karaimską<sup>6</sup>.

Niestety, ściśle określone ramy artykułu niniejszego nie dają możliwości szczegółowszego omówienia osoby i działalności Hadzi-Agi Babowicza.

Umiejętność dobierania ludzi i otaczania się najwybitniejszymi uczonymi Karaimami owego czasu, piecza nad ludową oświatą i szkołami, założenie w mieście Eupatorji drukarni, wydawnictwo utworów najstarszych autorów karaimskich, wydrukowanie po raz pierwszy wszystkich ksiąg Starego Testamentu w języku karaimskim<sup>7</sup> itd., wszystko to daje nam prawo uważać epokę Hadzi-Agi za wiek złoty w duchowym życiu Karaimów.

Co się tyczy drugiej, przez hr. H. Rzewuskiego wspomnianej osoby, to jest nią znany starszy hazzan Jaszar (1770-1855). Wieloletni współpracownik Babowicza w charakterze starszego członka Karaimskiego Zarządu Duchownego, autor szeregu dzieł teologicznych, w szczególności zaś egzegetyki biblijnej. Jaszar nadługo jeszcze przed przyjęciem przez Babowicza godności hachana, pomagał mu w jego działalności społecznej. W roku 1827 towarzyszy on Babowiczowi w podróży jego do Petersburga, gdzie ten ostatni był przedstawiony cesarzowi Mikołajowi I i działaczom państwowym owych czasów. Ciekawy pod każdym względem dziennik tej wspólnej podróży był wydrukowany w Eupatorji w roku 1833.

Z listu Rzewuskiego widać, że on i Mickiewicz byli bardzo zadziwieni wiedzą i czytaniem hazzana Jaszara

w literaturze polskiej. Z dalszych rozmów z tym duchownym podróżnicą nasi stwierdzili, że znał on język polski tak dobrze, iż przetłumaczył na język starobiblijny niektóre wiersze Trembeckiego. W liście nie znajdujemy wyjaśnienia, w jaki sposób hazzan karaimski na dalekim Krymie mógł dojść do takiej doskonałości w języku i literaturze polskiej. Ponieważ ówczesne zdziwienie Rzewuskiego i Mickiewicza mogą podzielać i dzisiejsi czytelnicy nasi, uważam za właściwe wyjaśnić na tem miejscu, że wymieniony hazzan urodził się za panowania króla Stanisława Augusta, w r. 1770, w miasteczku Kukizowie<sup>9</sup>, niedaleko Lwowa, młodość spędził w Łucku<sup>10</sup> i dopiero w roku 1802 przeniósł się na Krym, gdzie naskutek swych wiadomości naukowych i protekcji Babowicza zajął tak wybitne stanowisko w hierarchji duchownej karaimskiej w Eupatorji. Nic przeto dziwnego, że znał on tak dobrze język i literaturę kraju, który był jego ojczyzną.

Uważam również za właściwe dodać, że list Rzewuskiego może zainteresować i historyków literatury polskiej wogóle, zaś mickiewiczologów w szczególności, a to z tego względu, że wprowadza on poprawkę co do ogólnie przyjętej daty pobytu Mickiewicza na Krymie, a mianowicie: od 17 sierpnia do 15 lub 16 października roku 1825<sup>11</sup>, podczas gdy z omawianego listu Rzewuskiego widać wyraźnie, że dnia 29 czerwca roku 1825 Mickiewicz był już w Symferopolu, odległym od Eupatorji o 60 kilometrów. W ten sposób samo przybycie na półwysep Krymski t.j. do Eupatorji, podług poprzedniego ustępu listu wymienionego przypada na dzień 27 czerwca, a nie na sierpień<sup>12</sup>.

Nie można również przemilczeć i tego dziwnego przypadku, że wszyscy ci trzej, połączeni najmocniej, bo "nieszczęściem i nauką", jak mówią słowa listu, t. j. Mickiewicz, Babowicz i Jaszar, – zesłi z tego świata w pamiętnym roku 1855!

Kończąc na tem swe krótkie słowo wstępne, które uważałem za użyteczne dodać w charakterze wyjaśnienia do tekstu tak ciekawego dla nas listu, – oddaję słowo samemu autorowi, tak w oryginale francuskim, jak i w polskim jego przekładzie.

URYWEK z LISTU hr. HENRYKA RZEWUSKIEGO pisanego z Achmezet d. 29 czerwca 1825 r. do p. Marszałkowej Konstancji z Grochowskich Szaszkiewiczowej do Odessy:

(.....*Tekst francuski*.....)

<sup>9</sup> Tutaj od czasów Jana Sobieskiego istniała gmina karaimska, składająca się z przybyszów z Litwy. Obecnie, chociaż tam niema już Karaimów, lecz istnieje jeszcze cmentarz. Mieszkańcy miejscowi, Polacy nietylko zachowali pamięć o Karaimach, lecz nawet znajomość niektórych wyrazów karaimskich, jak to: **byczach** (nóż), **ekmek** (chleb) itd. (Ze sprawozdania z pobytu w Kukizowie prezesa Gminy Karaimskiej w Haliczu, D-ra Z. Nowachowicza w r. 1932).

<sup>10</sup> Dlatego potomkowie jego noszą urzędowe nazwisko Łuckich.

<sup>11</sup> Wilhelm Bruchnalski, Dzieła Adama Mickiewicza (wydanie Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza), Lwów 1900 tom II, str. 9 (wstęp).

Bronisław Chlebowski, Wiek XIX. Sto lat myśli Polskiej t. III, Warszawa 1910, str. 96.

<sup>12</sup> Un coup de vent nous jeta avant'hier d'une maniere inattendu a Kislev t. j. Poryw wiatru wyrzucił nas onegdaj nieoczekiwanie w Kislew (Eupatorji).

<sup>3</sup> Por. W. A. Żukowski, pamiętniki w „Ruskaja Starina”, czerwiec r. 1902, str. 359; S. Safonow, opis pobytu rodziny cesarskiej na Krymie w r. 1837, Odesa, r. 1840, str. 11-12; 24; 61-62; prof. Wł. D. Smirnow, w „Wostocznyja zamietki” Petersburg 1895. (Zbiór artykułów i badań profesorów uniwersytetu) str. 37-38; N. T. Dubrowin, „Istorja Krymskoj Wojny” t. I, Petersburg 1900, str. 290, W. Gerngross, „Chanski Dworec w Bachczysaraje” Petersburg 1912, str. 27; I. Siani, „Istorja woznikowiejija i razwitja karaizma”, Symferopol 1888, str. 74-77 i wiele innych.

<sup>4</sup> Ze zbiorów B. J. Kokenaja.

<sup>5</sup> Potem dom ten został podarowany przez jego wnuczkę Hadzi-Miriam Szyszman Aleks. Karaimskiej Szkole Duchownej, zaś od r. 1917 mieściło się tam Karaimskie Audytorjum Ludowe. Dom, po wielokrotnych restauracjach, zatracił swój pierwotny styl wschodni.

<sup>6</sup> Szczegółowy opis podróży cesarza Aleksandra I, Moskwa 1829, str. 26, 28.

<sup>7</sup> W Eupatorji w r. 1841.

<sup>8</sup> Patrz mój artykuł „Kratkij ocerk tiurksko-karaimskoj literatury” w czasopiśmie „Izwiestija Karaimskaho Duchownaha Prawlenija”, Eupatorja 1918, Nr. 1, str. 7.

## Tłumaczenie.

*Gdyśmy przybyli do Kislew, Symeon Baba, najbogatszy Karaim okoliczny, przybył na brzeg morza, aby nam zaofiarować gościnność, upał był okropny, morze całkiem nas zmęczyło, szlachetna gościnność tego szanownego syna Wschodu kazala nam o wszystkim zapomnieć. Nasze u niego przyjęcie, naiwny obraz obyczajów patriarchalnych łącznie ze studnią znajdującą się w środku podwórza, i młoda córka jego, bogato przybrana, podająca nam wodę, wszystko to było prawdziwym rozdziałem z Genezis. Pani wie, że Karaimi są najczystszyimi wyznawcami zakonu Mojżeszowego, wolnego od wszelkich zabobonów synagogalnych, gościnni, tolerancyjni, żądni Światła (wiedzy) i jednocześnie obeznani z europejskim sposobem myślenia, chociaż tak różniący się od nas obyczajami swemi. Karaimi żywią najgłębszą, pogardę dla Żydów, język turecki jest ich językiem macierzystym, zaś język hebrajski jest dla nich tylko językiem naukowym i teologicznym, znanym wyłącznie ich duchowieństwu. Pani wie najlepiej, że nasz uczony Czacki znalazł, iż wśród nich w Polsce nigdy niema przestępstw, a i na Krymie cieszą się oni tą samą sławą. Wschodni obiad, którym nas poczęstowali, zaprawiony miłą otwartością dobrego Baba, oryginalnym wdziękiem żony jego i córek promieniejących pięknnością i diamentami, naiwną wesołością tych młodych dziewcząt, a zwłaszcza że byliśmy okropnie głodni, wydał się nam doskonałym; olbrzymie opłatane stągwie z jasno-różowem winem z jego winnic zaspokoili nasze pragnienie po obiedzie; poprosilem o pokazanie ich świątyni i pan domu nas tam zaprowadził, duchowny czekał tam na nas, zwróciłem się doń po hebrajsku z paroma słowy grzecznościowemi (komplementem); był on zachwycony, spotykając europejczyka, który na to mógł się zdobyć i odpowiedział mi daleko bardziej wytwornemi; Przedstawiłem mu Mickiewicza i obaj byliśmy nader zdumieni, przekonawszy się, że duchowny karaimski jest obeznany z literaturą polską; ofiarowałem mu psalm, który starałem się oddać po polsku, on zaś dał mi kilka wierszy Trembeckiego przetłumaczonych przez się wierszem hebrajskim, które pokażę Pani w Odesie, jeżeli nie umrę, ponieważ zachowam je na całe życie moje. Mickiewicz zaimprovizował mu kilka strof o tolerancji, któremi pocziwiwy duchowny był zachwycony i staliśmy się serdecznymi przyjaciółmi; nic tak nie łączy ludzi jak nieszczęście i nauka...*

*Wreszcie pożegnaliśmy naszego dobrego Baba i oto po wypiciu do dna czary słodkiego nektaru gościnności, – jestem w ruskiej kibitce! O, mój Boże, mój Boże, co za powóz, trzeba być barbarzyńcą, aby go znieść...*

## UWAGI.

### I.

Pod nazwą "Kislew" rozumieć należy dzisiejszą Eupatorję; tatarska nazwa literacka – Gezlewe, wymawia się przez lud jako "Kezlew" lub "Kozluw", które znów

w ustach miejscowej ludności rosyjskiej zostało przekształcone w sposób bardziej dla niej miły na "Kozłow". Oto dlaczego czytamy w Sonetach Mickiewicza: "Widok gór ze stepów Kozłowa". Oficjalnie zaś administracja rosyjska nazywała miasto to Eupatorją.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć na tem miejscu, że i inne nazwy tatarskie miast, z rozkazu cesarzowej Katarzyny, zostały zmienione na greckie. Przedewszystkiem Krym otrzymał nazwę – Taurydy; Ak-Mesdżid – Symferopola<sup>13</sup>; Ak-Jar – Sewastopola; Kyzły-Jar – Melitopola, Kefe (Kafa) – Teodozji, zaś Tonka (Jenidże) i Or, zostały nazwane z rosyjska – Geniczensk i Perekop.

W pierwszych czasach po zagarnięciu Krymu ośrodkiem administracyjnym postanowiono zrobić miasto Karasu-Bazar, lecz wkrótce planu tego zaniechano na rzecz Ak-Mesdżidu (Symferopola), i skutkiem tego ocalała tatarska nazwa Karasu-Bazar, który już oficjalnie był przechrzczony na Lewkopol.

### II.

W literaturze polskiej spotykamy się również z nazwiskiem Babowicza. W szkicach i wspomnieniach z podróży, w roku 1850, Antoniego Nowosielskiego p. t. „Stepy, morze i góry”, wyd. Wilno, 1854 t. II; znajdujemy wspomnienia autora o domu Babowicza i jego rodzinie, spisane w 25 lat po dacie listu Hr. Rzewuskiego w urywkach poniższych (str. 25):

*Pytaliśmy naszego żydka (przewodnika) o najpiękniejszy dom w Eupatorji; ten zaprowadził nas przez ciasne uliczki do niewielkiego piętrowego domku, przed którym zatrzymał się pełen podziwu; i oglądając się na nas, chciał się nacieszyć wyrazem zdumienia z powodu tego architektonicznego cudu. Dom był o pięciu oknach, obok tego budował się jeszcze nowy o siedmiu, ale wąziutkich, jak wogóle w mieszkaniu Tatarów. Weszliśmy na drugie piętro; to zajmowała głównie sala, niby Europejska, przytykająca do balkonu, wychodzącego na dziedziniec i obrosłego dziką winną latoroślą. Spyaliśmy o właściciela tego cudu; odpowiedział nam, iż jest to mieszkanie Bobowicza Karaima, ale mówił, to tak jakby sądził, iż wiemy doskonale, kto jest ów Bobowicz. Imię tego znakomitego człowieka spotyka się tu na każdym kroku, jest to bowiem arystokrata Kozłowa. Kiedyśmy przechodzili koło mieszkalnego domu tej Karaimskiej godności, spostrzegliśmy spuszczone kocz starego fasonu, na koźle którego siedział Karaim; w powozie cztery Karaimki w materyalnych sukniach; para koni wcale niebrzydkich, gniadych, a koło uszu wielkie piwonje z pomarańczowej włóczki. Na koniu obok siedział Karaim młody, po Europejsku ubrany, miał tylko Karaimską czapkę. Żydek co siły targał nas za poły i ukazywał palcem na tę kompanję, szepcząc nam: "Bobowiczy! Bobowiczy!"*

Następnie, rodzinę tę spotykamy na pokładzie parostatku, dążącego z Eupatorji (Kozłow) do Sebastopola;

<sup>13</sup>Kiedy obecny Rząd Z.S.R.R. utworzył z Krymu osobną republikę, przywrócił dawniejszą nazwę Akmesdżid, która podług dzisiejszej łacińskiej pisowni tatarskiej pisze się Aqmescid.

ustęp ten jest również bardzo ciekawy ze względów etnograficznych i zwyczajowych (str. 47-48):

*Na pokładzie mieliśmy nowych towarzyszy: była to familia Bobowiczów, brat i trzy siostry. Mężczyzna ubrany był po Europejsku, mówił dobrze po rusku; kobiety znały tylko Tatarski język; ubiór był jeden i rysy twarzy te same: blade, oczy czarne, duże; brwi mocno obrysowane, nosy trochę grube, usta małe, zęby białe, twarz cała owalna. Najstarsza nie musiała mieć więcej nad lat 30, a już wyglądała na 40; młodsza także traciła piękność; najmłodsza tylko, dziewczyna lat 14, mogłaby służyć za winietki do dzieł Byrona. Piękne jej kasztanowe włosy, plecione były w tysiące drobnych kosek, spadających na ramiona; na wierzchu głowy był ponsowy Greci fesik, którego płaskie denko pokryte było jedwabiem kutasa, spadającym po brzegach czapeczki w kształcie szafirowej frędzli. Na materyalnych sukniach miały szyte złotem kurteczki atlasowe. Dwie starsze miały do tego zarzucone na głowę błękitne szale. Ta grupa kobiet tak charakterystyczna, zwróciła powszechną uwagę. Fizjonomija każdej z nich mogłaby służyć za wzór dla rysownika, do angielskiego albumu. Kobiety te albo siedziały, prowadząc z sobą ucięte rozmowy, albo, oparte o poręcz statku, patrzyły na nieobjęte okiem morze...*

Tablica genealogiczna rodu Babowiczów.

Szoleme Bengli (Mengli)<sup>14</sup>

Babakai Czabak

Jufuda Czabak

Babakai Czabak

Szoleme Czabak Babowicz<sup>15</sup>

Hadzi Aga Sima Szymon Babowicz

H. Seraja Szapszał



Dom Simy Babowicza, w którym gościł Adam Mickiewicz istnieje w Eupatorii do dziś.

<sup>14</sup>Przydomek ten był używany jako imię dodatkowe wśród Tatarów, naprz. Mengli-Omer, Mengli-Hasan itd. Jak wiadomo, trzeci skolei chan krymski – teść sułtana tureckiego Selima I (1512-1520) nazywał się Mengli-Girej (1400-1474; 1478-1515).

<sup>15</sup>Nazwisko to pochodzi od imienia jego ojca – Babakaj (Baba-Akaj).

## ADAM MICKIEWICZ „KYRYM SONETŁARY”

(Karaj *šožuña k'ocz'urm'agi*)

### Joł Kaleniń jary üst'uña

*K'ónd'ar'uwczu.*

Ochu kołtcha, sał jug'uñnu, kajyr k'oźlarljjni;  
Bunda atnyn inczyhyna adam symarlanat.  
Bachkyn! ñeczik tura t'er'añlikni tiñt'adir at,  
Cz'og'adir, ajachlar była kabat t'eg'añakni,

Da taħyłdy. - Bahynma áre! sałsej b'eb'ajjni,  
Jośef kuduħunda kibik czuwsuz t'upk'a barat.  
Da súnma kołujnu, - ki jocht bilagijd'a kanat;  
Da ijm'a džuhurha seniń kłamisz fikirijni.

Sahysz, t'er'añlikk'a sałhan, t'emir-tutuw kibik  
Jyłdyrymlej t'usz'ar, kirm'ašt' suw-t'ub'uña jyrach,  
Da battyrir g'erabczekni darja-tołhunłarda.

*Joleczu.*

T'ek m'eñ bachtym, jer-jarczychłarynda tamasałych!  
N'eni k'ord'um, ölum'umd'añ kyłarm jomach, -  
Tilimiźniń k'ucz'u jet'm'ašt' ajtma bu dunjada.

*Thum. Ananiasz Zajaczkowski.*

### Droga nad przepaścią w Czufut-Kale

MIRZA I PIELGRZYM

Mirza

Zmów pacierz, opuść wodze, odwróc na bok lica,  
Tu jeździec końskim nogom swój rozum powierza;  
Dzielny koń! patrz, jak staje, głąb okiem rozmierza,  
Uklęka, brzeg wiszaru kopytem pochwycza,

I zawisnął - Tam nie patrz, tam spadła żrenica,  
Jak w studni Al-Kairu, o dno nie uderza.  
I ręką tam nie wskazuj - nie masz u rąk pierza;  
I myśli tam nie puszczaj, bo myśl jak kotwica,

Z łodzi drobnej ciśniona w nieźmierność głębiny,  
Piorunem spadnie, morza do dna nie przewierci,  
I łódź z sobą przechyli w otchłanie chaosu.

Pielgrzym

Mirzo, a ja spojrziałem! Przez świata szczeliny  
Tam widziałem - com widział, opowiem - po śmierci,  
Bo w żyjących języku nie ma na to głosu.